

szewickiej w ubiegłym roku również wystąpiła ze znamieną rezolucją powstrzymania się od wszelkiej akcji zbrojnej przeciw sowietom.

Walczyłem ramię przy ramieniu z bratnim ludem polskim i z ufnością w przyszłość wspólnie chcemy odbudowywać nasze spalone chaty.

Dziś zamiast kajdan komuny moskiewskiej mamy



Z żałobnej kroniki naszego piśmiennictwa:
Sp Stanisław Kozłowski.

na tej częstce oswobodzonej ziemi spokój, ład, bezpieczeństwo życia i mienia, możność pracy, wolność słowa i swobodę obywatelską.

Tedy uroczyste, łącznie z kilkoma tysiącami ochotników-Białorusinów z tych stron pochodzących, pójdziemy do urn wyborczych i zażądamy, aby ziemia ta została połączona z Rzeczpospolitą Polską.

Powyższe słowa i im podobne, a było ich bardzo wiele, trafiły też do serc ludności, Wileńszczyzną zamieszkującej, a następstwem ich poważny przebieg i wynik wyborów w dniu 8. stycznia.

O nastrojach, jakie w dniu tym pamiętnym panowały w sercu Litwy Środkowej, we Wilnie, czy tamy w jednym z pism codziennych:

„Godzina 10 rano. Jesteśmy w Wilnie.

Miasto ożywione, ale spokojne, raczej świąteczne, aniżeli rozagitowane. Przed lokalami wyborczymi długie ogonki głoszących. Administracja wyborcza, przyznać należy, doskonała. Głosuje się w 38

lokalach, niema więc zbytniego ścisłu. Ulice pokryte istnem morzem plakatów, odezw i drnków.

Ruch wyborców znaczny. Do godziny 2 głosowało w mieście 25 tys. ludzi. Walka toczy się pod znakiem bezwzględnej przewagi „trójki“, t. j. listy Centralnego Komitetu Wyborczego. Uderza znaczny udział kobiet. P. Zabierzowski, jeneralny Komisarz Wyborczy, pozwala głosować tylko tym, którzy zarejestrowali się przed 22 gln grudnia.

Spotykam przygodnego znajomego z pociągu. Stary, jowialny Wilnianin, kresowiec czystej krwi, nie oszczędzający w rozmowie wileńskich imiesłów. Odszedł przed chwilą ze srogiem zaklęciem od urny wyborczej. Nie wierzy już w dobry wynik wyborów, bo ani jemu, ani pięciogłowej rodzinie jego, która „przyjechałszy aż od Grudziądza“, nie pozwolono głosować. Takich uprawnionych do głosowania, którym nie pozwolono oddać ważnych głosów, doliczono się w samem Wilnie przeszło 2 000. Naprawdę karygodne niedbalstwo władz naszych i za daleko posunięta ścisłość formalną Jeneralnego Komisarjatu. Idę sam do p. Zabierzowskiego i przekonuję się, że nawet wobec gróźb i płaczu rozżalonych rodaków jest nieubłagany.

Mój znajomy z pociągu jest przekonany, że w tej niejasnej sprawie 2 000 głosów polskich tkwi jakaś intryga... Ligi Narodów.

Ale otóż i Liga Narodów.

Znaleźli się panowie z Ligi w Wilnie, jak rozgłośnie twierdzą... przypadkowo. Zjechało trzech panów z Komisji Kontrolującej, mającej swą siedzibę obecną w Kownie. Jest p. Tsutsui, japoński

sowania, podał p. Kruk starą na pamięć wyczoną śpiewkę o... niezalatwieniu sprawy żydowskiej.

Jak zachowają się żydzi po dzisiejszym plebiscycie? Na pytanie to odpowiada przedstawiciel żydów, wkraczając już na szerokie tory światowej polityki: „Jeżeli sejm wileński uchwali inkorporację i uchwałę tę potwierdzą państwa sprzymierzone albo Liga Narodów, wtedy żydzi staną się lojalnymi i przyjmą udział w pracy państwowo-twórczej.

O nastrojach wsi decydowała znana z politycznych działań t. zw. „ostatnia chwila“. Włościanie nie orientujący się w różnicach partyjnych byli zaskoczeni walką poszczególnych ugrupowań. Sinali chętnie wszystkich, którzy zapewniali wciele nie do Polski, w końcu zniecierpliwieni agitacją „Odrodzenia“ i Rad ludowych poczęli głośno wyrażać swoje zniecierpliwienie, dziwiąc się, dlaczego „Rząd“ pozwala na stawianie więcej niż dwu list, „żeby było wiadomo do Warszawy czy do Litwy“.

Zainteresowanie wyborami wzrosło bardzo w ostatniej chwili. Na przeszkodzie stał brak koni, zła sanna, a przedewszystkiem znaczne odległości od miejsc głosowania i silny mróz. Pewna część kobiet do urny nie stanęła ze względu na niemożność opuszczenia zajęć domowych. O pierwszeństwo na wsi walczyły Centralny Komitet Wyborczy i Rady Ludowe“.

Z żałobnej kroniki naszego piśmiennictwa.

Po śp. Zapolskiej zeszyły w stosunkowo krótkim czasie do grobu dwa wybitne talenty pisarskie, śp.



Po upadku gabinetu Brianda: Budynek przy promenadzie „de la Croisette“ w Cannes, gdzie odbywały się ostatnie posiedzenia Rady Najwyższej.

oficer, p. Lasicz, Serb, sekretarz Kom. i oficer francuski jako adjutant.

Panowie z Ligi Narodów rozmawiają chętnie i uprzejmie, grzecznie o wszystkim, lecz przemieniają się w milczące głązy, gdy się tylko zacznie mówić o... Wilnie.

Z rozmów z panami z Ligi wynika, że nie mamy w nich bardzo oddanych przyjaciół. Z drugiej strony należy zaprzeczyć kategorycznie pogłoskom o rzekomo wroglej Polsce agitacji komisji kontrolującej. Szczególne poruszenie wywołują oni wśród kół żydowskich, które z obecności ich w Wilnie wysnuwają daleko idące wnioski.

W chwili, gdy piszę w restauracji Hotelu Georges te słowa, wpada do lokalu kilku studentów, którzy powrócili ze wsi z sensacyjną wiadomością:

— Żydzi głosują!

W rzeczywistości, o ile można było stwierdzić, głosowali żydzi tylko w niektórych okręgach w małej liczbie.

Nagół stosunek żydów do dzisiejszych wyborów określił w sposób deklaracyjny p. Kruk, jeden z działaczy, który oświadczył:

— Zdanem żydów, Ziemia Wileńska nie może być przyłączona do żadnego państwa narodowego. Całość stanowi dopiero Litwa historyczna, która powinna być państwem narodowościowym z autonomiami narodowymi. Stosunek do państw sąsiednich mogłaby określić tylko konstytuanta na całym terytorium Litwy historycznej. Tę wysoce dyplomatyczną i arcyuroczystą deklarację zakończył p. Kruk obiecującym zdaniem:

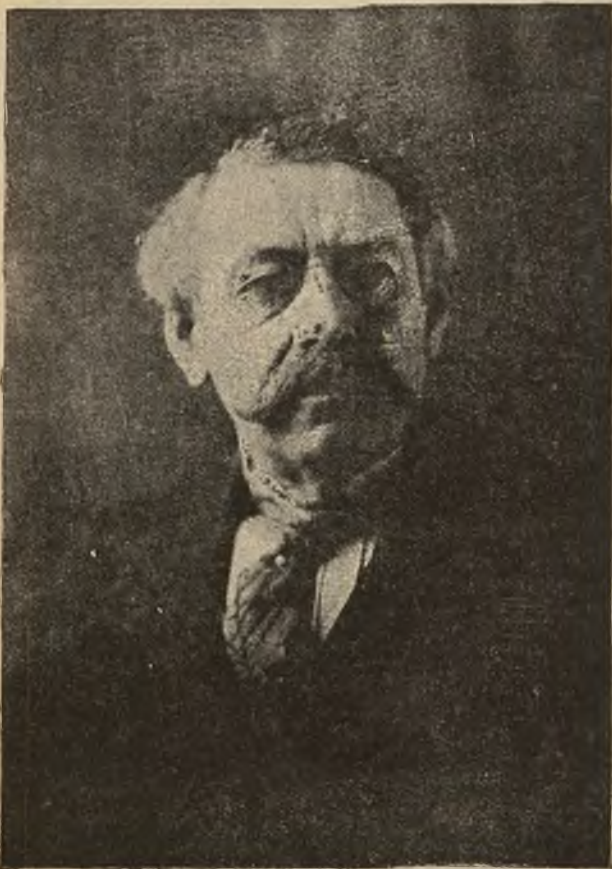
— Jest możliwe, że ogólno-litewska konstytuanta nawiązałaby ściślejsze stosunki z Polską, nawet w formie federacji...

Jako drugą przyczynę wstrzymania się od gło-

Stanisław Kozłowski i Zygmunt Sarnecki. Oba nazwiska zapisane były chlubnie zwłaszcza w dziejach naszej literatury dramatycznej ostatniego okresu.

Sp. Zygmunt Sarnecki, człowiek o wysokim wykształceniu i wyrobionym smaku artystycznym, życie swoje całe i majątek poświęcił służbie literatury, w której zajął bardzo poczesne miejsce jako autor wielu w swoim czasie bardzo popularnych i cieszących się ogólnym uznaniem utworów dramatycznych, tak oryginalnych jak i przeróbek i tłumaczeń z obcych języków (najpopularniejsze z nich: „Febris aurea“, „Harde dusze“, „Szklana góra“) całego szeregu studyów literackich i artystycznych oraz nowel, czytanych z ogromnem zajęciem. Niepośledni znawca obcych języków i literatur, wiele cennych utworów przełożył na język polski, jego podrećnik literatury francuskiej zyskał mu zasłużony rozgłos. Jako założyciel i wydawca ilustrowanego dwutygodnika „Świat“, wprowadził do naszej literatury nowy typ pisma peryodycznego, koło którego zgrupowało się wiele młodych talentów, dając się poznać na jego łamach szerszej publiczności. Jakiś czas kierował teatrem w Poznaniu, był również doradcą literackim krakowskiej sceny. Ostatnie lata swego sędziwego żywota przepędził prawie w niedostatku, zmarł w Krakowie w 85 roku życia w Zakładzie im. Helclów. Zgon jego wywołał ogólny żal, śp. Sarnecki cieszył się bowiem uznaniem nie tylko dla swych prac literackich, ale i dla zalet swego serca i charakteru, któremi umiał sobie jednać otoczenie.

Sp. Stanisław Kozłowski zmarł w Warszawie śmiercią samobójczą, nie mogąc przeżyć zmiany obecnych stosunków w dziedzinie literatury, które jego nie tak dawno jeszcze pierwszorzędnego autora dramatycznego, zesuwały na plan drugi. Czuł, że no-



Po upadku gabinetu Brianda: Były prezydent gabinetu francuskiego i minister spraw zagranicznych, Aristydes Briand.